

Sir Camembert

Przez Martę Guśniowską

Wszystko dzieje się w dwóch planach – na pierwszym prawie zawsze jest Camembert, na drugim to ktoś przejdzie, to przejedzie powóz i inne takie. Lalki powinny być przeto podwójne – większe na pierwszy plan i małe na drugi, bo drugi jest jakby „za górami i lasami”. Poza tym raz można by przełamać konwencję i niby to omyłkowo postawić obok siebie dwie lalki z różnych planów – na przykład małego Sir Camemberta i dużą Giermkę lub inną postać.

OSOBY:

(główne)

SIR CAMEMBERT

NARRATOR

GIERMKA

(epizodyczne)

GOSPODARZ

ZŁOTOWŁOSA

PRZECHODNIE

OPRYCHY

KARCZMARKA

ŚMIAŁEK

NIETOPERZ

SMOK

DRZEWO

KOŚCIOTRUPEK

RYCEZRZ

SCENA I

(Miasteczko – krzywe kamieniczki i inne takie, może układane przez Narratora, albo przynajmniej poprawiane – żeby miał co robić)

NARRATOR

„Historia zna wielu odważnych Rycerzy:

Mężnych i walecznych, śmiałych i niezłomnych!

Lecz czemuż Historii mielibyśmy wierzyć?

W te jej słodkie kłamstwa dla głupich potomnych?

Rycerze istnieli – fakt to wszak bezsprzeczny,

Lecz wśród wielu mężnych, walecznych i śmiałych

Było także wielu iście niedorzecznych...

I – uwierzcie – nie był to procencik mały...

*Jeden był szczególnie ciekawym przypadkiem,
Sam sobie żeglarzem, okrętem i sterem,
Imię? Nie pamiętam... Nazwisko dość rzadkie:
Sir rodu starego, zwany...Camembert'em..."*

*(pokój w Gospodzie, taki z oknem i murem pruskim – w środku Sir Camembert, łązi po pokoju
lub wygina się na łóżku - jakkolwiek)*

CAMEMBERT

*Bez...sensu. Bez sensu. Zupełnie bez sensu. Moje życie nie ma sensu. Smutne... Kiedyś
miałem sens, ale Go zgubiłem. Szukałem pod szafką, w piecu i w Prowansji. Nic. Jak
kamień w wodę... (po chwili) Pod wodą nie szukałem! Przygotuj mi konia, mój wierny
Giermku! Wyruszam do wód!
(szykuje się do drogi)*

NARRATOR

*Giermek nie był leniwy – pewnie by Konia przygotował. Gdyby nie odszedł był zeszłej
jesieni. Wraz z owym Koniem – jako formą zapłaty.
(pojawia się Gospodarz)*

GOSPODARZ

Co i mnie przypomina, by się za pokój zapłaty domagać.

CAMEMBERT

Jak powiadają – pokój wartością bezcenną... A jeśli nie ma ceny – nie płacę.

GOSPODARZ

Ale...

CAMEMBERT

*„Wyruszam teraz nad wodę,
Gdzie sens mój leży w głębinach...
Wyruszam po tę przygodę,
Co życia bieg rozpoczyna...
Wyruszam..."*

GOSPODARZ

W kalesonach?

CAMEMBERT

Co? A tak... To znaczy nie. Gdzie moje portki?

GOSPODARZ

Suszą się na dziedzińcu.

CAMEMBERT

*Rozumiem. Czy byłbyś zatem łaskaw mi je przynieść, mój dobry i uczynny Gospodarzu?
(wypycha Go) Dziękuję! Spodnie to wszakże podstawa! Nie – ciżmy to podstawa... Lepiej
mieć jedno i drugie! To wielce istotne w poszukiwaniu sensu. To... (zauważa coś za oknem
– na drugim planie pojawia się zdobiony szkarłatem powóz) ...zjawiskowe...*

*„Te loki, złociste, słońcem pachnące!
Te palce w jedwabiach, niewinnie drżące...”
Stop! Zatrzymać! Zatrzymać ten powóz! (odchodzi od okna) Biegnę! Już biegnę! (prawie
biegnie, ale staje) Nie biegnę. W kalesonach ci ja samych. Níeelegancko. Poczekań.
Gospodarzu! Gdzie moje spodnie?*

GOSPODARZ

Już niosę. Plama nie zeszła.

CAMEMBART

Jak to nie zeszła?!

GOSPODARZ

Sok malinowy wgryzł się w tkaninę.

CAMEMBART

*To łajdak! No ale nic... Przyjmijmy, że to ślady krwi. A teraz odwróć się pan łaskawie, bo
będę wciągał portki.*

NARRATOR

*Podczas gdy Sir Camembert wciągał portki powóz ze złocistymi jak słońce lokami oddalał
się nieubłaganie, aż wreszcie oddalił się tak bardzo, że nawet wspomnienie o nim rozmyło
się w mglistej atmosferze poranka... Nikt o nim już nie pamiętał...*

CAMEMBART

Ja pamiętam!

NARRATOR

Nikt „inny” o nim już nie pamiętał...

CAMEMBART

*(zbiega na dół na ulicę pełną przechodniów – dorwawszy kogoś na ulicy)
Pamiętasz pan powóz zdobiony?*

WIEŚNIAK

*(podpity)
Panie, ja nawet nie pamiętam gdzie mieszkam!*

CAMEMBART

A pani? Pamiętasz, Pani?

STARUSZKA

*Ja wszystko pamiętam, Kochanienki! Powódź w czterdziesty czwartym, zaćmienie księżycy i
erę kamienia łupanego.*

CAMEMBART

A powóz zdobiony?

STARUSZKA

Powozu to nie.

CAMEMBERT

(kręci się wokół własnej osi i pyta)

A Pan? A Pan? A Panowie? Zdobiony! Ze szkarłatnym dachem! Ze złocistymi jak słońce lokami... (siada – lub stoi – wielce zrozpaczony – gdy nagle rozstępują się przechodnie i pojawia się Marianna – dziewczę o rudych włosach, wielce w Sir Camemberta zapatrzone...)

MARIANNA

Ja pamiętam...

CAMEMBERT

Co?

MARIANNA

Pamiętam ten powóz... Zdobiony... Ze szkarłatnym dachem...

CAMEMBERT

Z nieba mi spadasz, Niewiasto! W którą pojechał stronę?!

MARIANNA

W tamtą. Jeśli ruszymy natychmiast możemy go jeszcze dogonić!

CAMEMBERT

*To świetnie! To Ty tu poczekaj, a ja się spakuję się... (wybiega, ale zaraz spokojnie wraca)
Jak to „możemy”? Nie sądzisz chyba, Ty dziewczę nieszczęsne, że wezmę Cię w podróż
mojego życia?*

MARIANNA

Dlaczego nie?

CAMEMBERT

Bo jesteś – wybacź dosłowność – Niewiastą.

GIERMKA

I co z tego?

CAMEMBERT

*To z tego, że nie! Niewiasty nie wyruszają w podróże życia, nie przeżywają przygód i nie dokonują czynów niezwykłych i wielkich! Miłego dnia życzę.
(chce odejść)*

MARIANNA

To jest szowinizm.

CAMEMBERT

*A to jest Średniowiecze – więc wszystko pasuje.
(odchodzi)*

GIERMKA

(krzyczy)

Przydałby Ci się Giermek, Panie!

CAMEMBERT

(do siebie)

W rzeczy samej. Nie mam nikogo, kto nosiłby mój tobolek...

MARIANNA

Mam silne ręce!

CAMEMBERT

Nie.

MARIANNA

Z chwytnymi kciukami.

CAMEMBERT

Nie.

MARIANNA

I dużo krzepy.

CAMEMBERT

Nie!

(wychodzi)

MARIANNA

(wzdychając)

I wielkie serce...

NARRATOR

Czas na wyprawę nadszedł, jak to zwykle bywa, gwałtownie i niespodziewanie...

(Camembert wylatuje wykopnięty przez Gospodarza)

GOSPODARZ

I nie wracaj mi tu, póki nie zapłacisz! (wyrzuca jeszcze tobolek) Sir!

(zamyka drzwi)

CAMEMBERT

(otrzepując się)

No cóż... Nie każdemu dane miękkie pielesze spokojnego Losu... My, wielkie postaci literackie, musimy liczyć się z nieprzychylnością maluczkich...

„Lecz któż by się przejmował

Kopniakiem wielce płowym,

Gdy wypełniona głowa

Myślą o sensie nowym...”

(pojawia się Marianna, przebrana za Giermkę)

GIERMKA

Podobno szukasz Giermkę, Panie.

CAMEMBERT

Ja? Rzeczywiście... Wieści i ciekawostki o mnie roznoszą się prędko niczym pył na wietrze... (Do Giermka, konspiracyjnie) Taki co to się ani obejrzysz, a wpadnie Ci prosto do oka. (głośniej) Zatem – płacę niewiele, wymagam dość sporo, mam swoje humory i miewam depresję, ale to wszystko wynagrodzi Ci przyjemność przebywania ze mną.

GIERMKA

(rozmarzona)

O niczym innym nie marzę...

CAMEMBERT

(lekko przestraszony)

Słucham?

GIERMKA

Mówię, że...nawet...niech będzie...

CAMEMBERT

Czy ja Cię czasem już gdzieś nie widziałem?

GIERMKA

Nie, nie! Niemożliwe! Ja tu od dzisiaj dopiero jestem. Właściwie to nawet od „przed chwili”. (Camembert przygląda Mu się uważnie) Ale może spotkałeś mą siostrę, Panie – Mariannę. Mojego wzrostu, rude włosy...mówiła coś o powozie...

CAMEMBERT

Nie przypominam sobie.

GIERMKA

(zasmucona)

No pewnie...kto by pamiętał...

CAMEMBERT

A nie! Już pamiętam!

GIERMKA

(ucieszona)

Mariannę?!

CAMEMBERT

*Nie – powóz! Ruszajmy, bo jeszcze gotów nam uciec!
(wybiega – Giermka wychodzi za Nim)*

NARRATOR

*Powóz, owszem, uciekł. (na drugim planie pojawia się powóz) Powozy już tak są zbudowane, że im się je bardziej goni, tym one bardziej uciekają. Ten był goniony podwójnie...
(powóz przejeżdża – za chwilę za nim zamaskowany galopujący jeździec – po chwili, na pierwszym planie wchodzi Sir Camembert i Giermka...)*

CAMEMBERT

Owszem, mam pełną świadomość faktu, że konno byłoby szybciej... Koń mój, jednakże, odszedł...

GIERMEK

Zdechł?

CAMEMBERT

Odszedł – wyraźnie mówię! Zostawił mi list pożegnalny.

GIERMEK

Koń? Koń napisał list?!

CAMEMBERT

Oj jakiś Ty głupi, mój Gierмку! Konie nie mają dłoni! Jak miał napisać? Podyktował.

GIERMEK

Koń podyktował?!

CAMEMBERT

Owszem. Memu byłem Giermkowi. A teraz przestań już wnikać w szczegóły mej chlubnej przeszłości i daj mi kanapkę z kielbasą.

GIERMEK

Już daję. A gdzie ona jest?

CAMEMBERT

Tam, gdzie ją schowałeś.

GIERMEK

Ale...

CAMEMBERT

Nie chcesz mi chyba powiedzieć, że nie zrobiłeś kanapek na drogę?! Och nie... Och nie... Popadam w swą czarną depresję... Nie chcę już żyć! Nie mam po co... Nie mam siły... Nie mam sensu... I nie mam kanapek... Umieram! (pada)

GIERMEK

Och nie! Mój Panie! Ja znajdę kanapki! Ja znajdę kielbasę!

CAMEMBERT

(trzeźwo, unosząc głowę)

No takiej znalezionej to ja bym wolał nie jeść – ja wiem gdzie to leżało?

GIERMKA

To komuś ukradnę.

CAMEMBERT

Wszak tak się nie godzi! To nie przystoi szlachetnym Rycerzom! Ale, ale – czy Ty nie jesteś czasem z pospólstwa? To cóż – krzyżyk na drogę, a ja tu poczekam. (Giermka wybiega)

*Tylko pamiętaj – jak kraść to miliony, a z kanapek – te z szynką! (rozkłada się wygodnie)
Żeby mi tylko z serem nie przyniósł...
(Sir Camembert drzemie przez chwilę – wtem wbiega zdyszana Giermka)*

GIERMKA

Mam dwie wiadomości – dobrą i złą!

CAMEMBERT

Zaczynij od złej.

GIERMKA

Nie udało mi się ukraść jednemu takiemu Jego kanapki. A miał z salcesonem!

CAMEMBERT

A niech to! A ta dobra?

GIERMKA

Będę mógł spróbować ponownie, bo On i Jego koleżka biegną za mną z nożami...

CAMEMBERT

Co?!

(wbiegają Oprychy)

OPRYCHY

1: Mamy Cię, Kanapkokradzie!

GIERMKA

Ja nic nie ukradłem!

OPRYCHY

2: Ale chciałeś ukraść!

GIERMKA

Ale nie ukradłem!

CAMEMBERT

I tak oto wchodzimy na niezmierzone pole etyki intencji (Oprychy patrzą na Niego z otwartymi ustami) – odwieczny problem czy karać za złe czyny, czy za same złe chęci. Otóż wydaje mi się...

OPRYCHY

1: Zamknij się Pan, co?

2: My tu próbujemy mordować.

GIERMKA

Ale ja nic nie zrobiłem!

(Oprychy szarpią się albo ganiają wokół z Giermką, Camembert dywaguje sobie niewzruszony)

CAMEMBERT

Bo coś bardziej woła o pomstę do Nieba – kiedy niechący się zło wyrządziło, czy jeśli się go nie wyrządzi wcale, ale się miało ku temu intencję?

OPRYCHY

1: Słuchaj no, koleś...

CAMEMBERT

Bo jeśli by przyjąć, że...

OPRYCHY

1: Sam tego chciałeś – zginiesz jako pierwszy!

GIERMKA

Nie!

OPRYCHY

(do Giermka)

1: Bez obaw – Ciebie też stukniemy.

2: Ale pierdołę pierwszego.

CAMEMBERT

(wyrwany ze swego transu)

Pier... pierdołę?! O, wypraszam sobie! (podniośle) Jestem szlachetnym i dzielnym rycerzem!

Odważnym mężem z prastarego rodu – jestem... Sir Camembert!

(zastyga w dumnej pozie)

OPRYCHY

(zdziwieni)

1: Ser... camembert?

2: A goudy nie było?!

(wybuchają śmiechem)

1: Ja wolę tylżycki!

2: A żoneczka też serowa?

1: Pewnie rolada ustrzycka!

(chichrają się w najlepsze – w Camembercie wzbiera gniew)

CAMEMBERT

Naśmiewają się ze mnie... Tego już za wiele! (dobywa wielgachnego miecza) Gińcie, Szubrawcy!

„Nie będzie się obwieś byle

Z mego naigrywał rodu!

Gińcie, Szubrawcy! Gińcie i tyle!

Zaraz Was sieknę z góry i spod spodu!”

(macha mieczem – Oprychy dębieją z przerażenia, Giermek – zachwycona)

GIERMKA

Cudowny...

OPRYCHY

1: Ała!

2:*Miej litość!*

1:*Ja bardzo lubię camembert!*

2:*Sz szczególnie smażony!*

1:*Z taką chrupiącą skorupką!*

CAMEMBERT

Przykro mi – muszę Was zabić. To nie osobistego – kwestia honoru. No cóż... Pożegnajcie się ładnie, a ja...

OPRYCHY

1+2:*Nie!*

GIERMKA

(ciągnie Sir Camemberta za kubrak)

Chyba, że na przeprosiny oddaliby swoje kanapki.

OPRYCHY

1:*Oddamy!*

2:*Wszystkie oddamy!*

CAMEMBERT

Nic z tego – jako szlachetny i zacy mąż muszę być nieprzekupny. To co? Który pierwszy?

OPRYCHY

1:*Ja nie!*

2:*Ja się boję widoku krwi!*

1:*Więc to dlatego zawsze sieczesz na oślep?*

CAMEMBERT

Uwaga – siekę!

OPRYCHY

Nie!!!

GIERMKA

Ale „ja” mogę być przekupny.

CAMEMBERT + OPRYCHY

Co?

GIERMKA

(na stronie do Sir Camemberta)

„Mnie” mogą przekupić, a potem ja wstawię się za nimi, a Ty Ich łaskawie oszczędzisz mój Panie. I tym sposobem zyskamy kanapki...

CAMEMBERT

Chyba że tak...

OPRYCHY

1:*Oj tak!*

2: Tak, tak!

(oddają kanapki i uciekają)

NARRATOR

Tak oto kanapki trafiły w ręce – a w konsekwencji do żołądka – wygłodniałego Sir Camemberta.

CAMEMBERT

No, no! Podzieliłem się z Giermkim.

GIERMKA

(z zachwytem)

Zostawił mi skórki...

NARRATOR

Nasyчени i pełni mogli wyruszyć ochoczo w dalszą, niebezpieczną podróż.

CAMEMBERT

Słyszałeś, mój Giermku? To będzie niebezpieczna podróż. Cudownie!

GIERMKA

Dlaczego?

CAMEMBERT

Bo niebezpieczne podróże opisuje się znacznie ciekawiej niż te bezpieczne.

GIERMKA

I ktoś nas opisze?

CAMEMBERT

Nie nas, tylko mnie.

GIERMKA

A skąd wiesz?

CAMEMBERT

Bo jestem klasyczną postacią literacką. Wiedziałem to już w chwili urodzenia – nietrudno się zatem domyśleć, że prędzej czy później – choć wolałbym „prędzej” – ktoś me przygody opisze.

(idzie dalej)

GIERMKA

I będzie książka o Tobie?

CAMEMBERT

Myślałem raczej o sztuce teatralnej.

GIERMKA

O rety... I będą ją grać w Teatrze?

CAMEMBERT

Już czuję, jakby ją grali... Afisze w całym mieście... Wielki, wytłuszczony tytuł – rzecz jasna z moim imieniem – i małe nazwisko autora...

GIERMKA

Albo autorki...

CAMEMBERT

(zatrzymawszy się, oburzony)

Autora!

GIERMKA

Albo autorki.

CAMEMBERT

(trzęsąc Giermką)

Wypluj to! Bo wykraczesz! Ma być mężczyzna! Rozumiesz?! Mężczyzna! Stanowczo nie zniósłbym pióra niewieściego! Wypluj te słowa podstępne natychmiast! (trzęsie Giermką) Wypluwaj, słyszysz?!

GIERMKA

Ale...

CAMEMBERT

Wypluwaj!

GIERMKA

Przecież...

CAMEMBERT

Wypluwaj, bo Cię usiekę!

(przestraszona Giermka pluje Mu w twarz)

Plunąłeś mi w twarz...

GIERMKA

(na zasadzie „ups”)

Niechający...

CAMEMBERT

(zostawia Giermkę)

Przykro mi, ale nie możesz być dłużej moim Giermką. Napluteś mi w twarz.

(odchodzi)

GIERMKA

Ale sam mi kazałeś!

CAMEMBERT

Żegnaj. Byłeś mi wiernym sługą.

GIERMKA

I nadal będę!

CAMEMBERT

*Sorry – ale nie. Nie mam już Giermka... I nie mam sensu w życiu – znów go zgubiłem.
Umieram...
(pada)*

GIERMEK

Sir Camembercie!

CAMEMBERT

(leżąc)

*„Nade mną niech rosną dwa drzewa,
I każdy niech napis przeczyta:
Tu Rycerz, co stylem olśniewał,
Bez sensu wyciągnął kopyta...”*

(podnosi głowę)

To taka gra słów, rozumiesz: bez sensu, bo bezsensowna śmierć, oraz bez sensu, bo nie miał sensu, dlatego zszedł był z tego niewdzięcznego świata. Sprytne, co?

GIERMKA

Najsprytniejsze. Ale jeżeli śmierć jest bezsensowna, to po co umierać?

CAMEMBERT

(wstaje)

*Oj Giermku, mój Ty głupi Giermku! Śmierci są różne – sensowne i bez. Sensowna jest wtedy, kiedy jest śmiercią godną opiewania, natomiast „bez”... Zaraz... Zaraz, zaraz...
(wpada na myśl) W tym jest sens! Sensowna śmierć może być sensem życia! Taką to właśnie śmiercią powinny umierać postaci literackie! (unosí się) Czyż nie tak?!*

GIERMKA

Tak!

CAMEMBERT

Śmiercią niezwykłą!

GIERMEK

Tak!

CAMEMBERT

Piękną!

GIERMEK

Tak!

CAMEMBERT

Nieprzeciętną!

GIERMKA

Tak!

CAMEMBERT

Niestychanq!

GIERMKA

Tak!

CAMEMBERT

(już bez emocji)

Ale gdzie taką znaleźć?

GIERMKA

Tak! Tak! Tak!

CAMEMBERT

(patrzy na Giermkę podejrzanie)

Rozejrzyj się lepiej za czymś do jedzenia, co? Zyskując sens w życiu zazwyczaj odzyskuje apetyt. Tym razem zjadłbym coś na ciepło...

NARRATOR

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, o jakie nietrudno w tych rycerskich czasach, na krętej drodze naszych dzielnych wędrowców wyrosła Karczma. (Karczma wyrasta) Pech chciał, że wegetariańska...

(Sir Camembert i Giermka wchodzi do Karczmy)

CAMEMBERT

O, jakaż urocza mordownia! (gwar zamiera – nie ma tam bowiem morderców, a sami usposobieni łagodnie i intelektualnie wegetarianie – Camembert siada przy stole) Karczmarko! Podajże mi udziec barani, dobrze ziołami namaszczone i wypieczony przednio, następnie sznycel, klopsiki i befsztyk. Dla mego Giermka kasza ze skwarkami. I chyżo! A ładnie zapłacę...

KARCZMARKA

Nie ma.

CAMEMBERT

Czego nie ma, dobra Kobieto?

KARCZMARKA

Prawie wszystkiego.

CAMEMBERT

Prawie? Więc „coś” jest?

KARCZMARKA

Kasza gryczana. Bez skwarek.

CAMEMBERT

(do Giermki)

A widzisz? Dobrześ wybrał! Twoje jest! (Karczmarka) Cóż więc innego możesz mi polecić, łagodna kobieto o nieładnym licu?

KARCZMARKA

Tofu.

CAMEMBERT

(dobywa miecza)

Plunęła we mnie!

GIERMKA

Nie! Panie! To takie...coś do jedzenia...

CAMEMBERT

Ach tak? Dobrze więc. Co macie innego?

KARCZMARKA

Pasztet...

CAMEMBERT

O! Świetnie!

KARCZMARKA

...sojowy...

CAMEMBERT

No nie...

KARCZMARKA

Kotlety...sojowe...

CAMEMBERT

Miej litość, Kobieto!

KARCZMARKA

I flaki.

CAMEMBERT

Wybornie!

KARCZMARKA

Sojowe.

CAMEMBERT

Sojowe? To soja ma flaki?!

GIERMKA

To poprosimy tę kaszę...

KARCZMARKA

*Dwa razy.
(odchodzi)*

CAMEMBERT

To dzicy dzikusi! Jak można nie jeść mięsa?! Wmusimy w siebie tę kaszę ohydą i w drogę, mój Giermku! Na Pięknej Śmierci poszukiwanie! Lecz najpierw się wysikam. (wychodzi)

GIERMKA

Cudowny... (zauważa Karczmarkę z kaszą) To znaczy...ten...

KARCZMARKA

Spokojnie... Tu pełno takich, jak Wy...

GIERMKA

Ale...

(wraca Camembert)

CAMEMBERT

*O! Jest już nasz obiad. Żywię nadzieję, iż nie smakuje tak wstrętnie, jak cuchnie. Cóż począć – jedzmy!
(wpada Śmiałek)*

ŚMIAŁEK

Ratunku, ludzie! Drzwi barykadujcie! Ratunku, pomocy! Ledwie z życiem uszedł!

CAMEMBERT

Cóż On powiada?

ŚMIAŁEK

Przed chwilą Śmierć mi w oczy zajrzała!

CAMEMBERT

Co?! Gdzie to było?! Mów, Człeku! Natychmiast!

ŚMIAŁEK

Kiedy nie mogę – tak mi w gardle zaschło...

CAMEMBERT

Pij! (Śmiałek pije Ich wino) A teraz mówże!

ŚMIAŁEK

W głowie mam mętlik...to pewnikiem z głodu...

CAMEMBERT

*Zjedz moją kaszę i mów!
(Śmiałek zjada kaszę)*

ŚMIAŁEK

*Mniam... Mogę prosić o sól?
(Giermek podaje)*

CAMEMBERT

Mów zatem!

ŚMIAŁEK

Jeszcze chwileczkę, mniam...szkoda, żeby się taka przednia kasza zmarnowała...

(wylizuje miszkę)

CAMEMBERT

Zeżarłeś już wszystko!

ŚMIAŁEK

Nie wszystko – a deser?

CAMEMBERT

Teraz przesadził... (dobywa miecza)

ŚMIAŁEK

Nie, nie! Już wszystko powiem! W jaskini Smoka! Tam Śmierci umknąłem!

CAMEMBERT

Jaskinia Smoka? Gdzie to?

ŚMIAŁEK

Nie bardzo pamiętam...cukier odświeżyłby mi pamięć... To mogę ten deser?

NARRATOR

Zamówił więc mężny Sir Camembert trzy porcje wybornych maliny z bitą śmietaną. I kiedy już Giermek zaprał spodnie Pana – niestety plamy nie dało się wywabić – kiedy już spodnie przeszły przy kominku, Wędrowcy mogli ruszyć w dalszą drogę.

(Sir Camembert i Giermka wędrują)

CAMEMBERT

Pamiętaj, mój Giermku, niech wieść o mej Pięknej Śmierci rozniesie się po krainach wszelakich... Niech wszyscy płaczą po mnie i żałują... A jeśli kto nie będzie żałował, to z nim w ogóle nie gadaj. I ręki nie podaj. I kopnij w dupę. O! (do Narratora) No gdzież ta jaskinia?

NARRATOR

Przepraszam – moje niedopatrzenie.

(stawia jaskinię)

CAMEMBERT

No. (stojąc przed jaskinią – do Giermki) Wchodzisz pierwszy.

GIERMKA

Ja?!

CAMEMBERT



A co? „Ja” mam sobie ciżmy ubrudzić? Wdepnę w coś jeszcze... Taki smok to żre wiele, toteż i niemniej pewnikiem paskudzi. No idź, nie gadaj. (wrzuca Giermka do jaskini) Tylko nie wdepnij! I jak tam?

GŁOS GIERMKA

Nic nie widzę!

CAMEMBERT

To zapal zapalrkę. Albo lepiej nie! Nie! (do siebie) Jeśli Smoczysko ma gazy, wyleci stąd niczym petarda. (do Giermka) Idź po omacku!

GŁOS GIERMKA

A!

CAMEMBERT

Co?!

GŁOS GIERMKA

Chyba w coś wdepnąłem!

CAMEMBERT

Wiedziałem...

GŁOS GIERMKA

To kości! Mnóstwo kości! Ale Smoka nie widać!

CAMEMBERT

No pewnie, że nie widać, skoro jest ciemno...

GŁOS GIERMKA

Wychodzę! Ała!

CAMEMBERT

Co tym razem?

(Giermek wychodzi – z Nietoperzem na głowie)

GIERMEK

Coś mnie uderzyło w głowę...

CAMEMBERT

Aaaa! Zgiń! Przepadnij! (wrywa Giermkowi kość...)

GIERMEK

Panie! (...i uderza Go nią w głowę) Ała!

NIETOPERZ

„Ała”?! A co „ja” mam powiedzieć?!

GIERMEK

Nietoperz!

NIETOPERZ

Idiota!

GIERMEK

Hej!

(Nietoperz wlatuje do jaskini – z tyłu podchodzi Smok)

CAMEMBERT

No proszę... Taki mały, a taki niegłupi...

(Nietoperz wraca)

NIETOPERZ

(w stronę Giermka)

Chcesz się bić?

GIERMEK

Ja?!

CAMEMBERT

Patrzy na Ciebie.

GIERMEK

Ale to przecież nie ja powiedziałem!

NIETOPERZ

Ty, ty – dobrze słyszałem!

GIERMEK

Ale...

NIETOPERZ

Sugerujesz, że mam kiepski słuch?! Ja?! Nietoperz?! Mam kiepski słuch?!

GIERMEK

Słuch nie, ale... Sir Camembercie!

CAMEMBERT

(wskazując na Giermka)

Owszem – to On powiedział!

GIERMEK

Camembercie!

NIETOPERZ

To już po Tobie!

GIERMEK

Nie! Ja przepraszam! Przepraszam! Już nigdy nie będę!

NIETOPERZ

No. Masz szczęście, że się Was brzydzą. Ludzie... To prawda, że wczepiacie się we włosy? Oblecha...

(Nietoperz znika w jaskini – z tyłu pojawia się Smok)

CAMEMBERT

No taki mały, a taki brzydki...

SMOK

A duży to ładny?

CAMEMBERT

Nic bardziej mylnego. Weźmy na przykład takie Smoki...

(Sir Camembert nadal patrzy w jaskinię – Smok stoi za Nim)

SMOK

No, no...

GIERMEK

(zobaczywszy Smoka)

Albo nie bierzmy Smoków!

CAMEMBERT

Nie, nie: weźmy.

GIERMEK

Nie, nie bierzmy!

CAMEMBERT

Weźmy...

GIERMEK

Nie!

SMOK

Masz coś przeciwko Smokom?

CAMEMBERT

No właśnie.

(odwraca się i zauważa Smoka)

A Pan tu czego?

SMOK

Ja? Ja tu mieszkam.

CAMEMBERT

W jaskini Smoka? A tak, to by się zgadzało – paskudna morda, pełna żółtych zębów, grube brzuszysko, łuskami pokryte i skrzydła – Pan Smok, jeśli się nie mylę?

SMOK

Owszem, we własnej straszliwej osobie.

CAMEMBERT

Świetnie się składa. Nie zechciałby Pan ze mną zawalczyć? W imię idei, rzecz jasna. Szczytnej. Po walce – lub w trakcie – może mnie Pan zabić. Byle bym tylko zginął Piękną Śmiercią. To co Pan na to?

SMOK

No...nie wiem...

CAMEMBERT

To by mi bardzo ułatwiło życie...

SMOK

Śmierć?

CAMEMBERT

W rzeczy samej.

SMOK

A co będę z tego miał?

CAMEMBERT

Moją dożgonną wdzięczność.

SMOK

Zgon, jak Pan założył, nadejdzie dość szybko, więc niezbyt to wielka zapłata.

CAMEMBERT

Trudno więc – możesz Pan pożreć me truchło.

SMOK

*Wybaczy Pan, ale odmówię. Jesteś Pan nazbyt kościsty i przy tym – jak mniemam – bardzo łykowaty. (patrzy na Giermkę) Ale panienkę bym schrupał z ochotą...
(Giermka przełyka ślinę)*

CAMEMBERT

Przykro mi – panienki nie mamy.

SMOK

Czyżby?

CAMEMBERT

Zdecydowanie. Jesteśmy tylko my dwaj. Tak więc...

SMOK

A mnie tu pachnie...(obwąchuje Giermkę) Dziewicą... A ja uwielbiam Dziewice...

CAMEMBERT

Od Giermka pachnie? (do Giermki) Kiedyś Ty, Łotrze, miał czas się z niewiastą zabawić?!

GIERMEK

Ja?! Ja przecież nigdy!

SMOK

(mocniej obwąchuje)

No właśnie czuję, że jeszcze nigdy...

GIERMEK

Przestań mnie wąchać!

SMOK

Biorę Dziewicę!

CAMEMBERT

Jaką Dziewicę?

SMOK

Tę... (ściąga Giermkowi nakrycie głowy, spod którego wysypują się rude włosy)

CAMEMBERT

A cóż to?! Gie...Giermek?

GIERMEK

Tak jakoś...wyszło...

CAMEMBERT

Miałem za Giermka...Niewiastę?! To koniec... Jeśli mój Autor tę sprawę opisze stanę się wiecznym ludu pośmiewiskiem! Jakbym z nazwiskiem już nie miał kłopotów! To straszne! Znow czuję, że sens swój utracił... A wszystko przez Ciebie, Giermku...Giermko... Jakkolwiek! Ginę! Już sensu nie mając...

(pada)

GIERMEK

Nie!

CAMEMBERT

(podnosi się i pada znowu)

A właśnie, że tak! Trzeba było pomyśleć o tym wcześniej. Umieram...

GIERMEK

Nie! Nie umieraj...

CAMEMBERT

Przykro mi, Giermku – muszę. A właściwie, to wcale nie muszę! Zabijemy „Ciebie” – zanim ktoś się dowie!

GIERMEK

Co?!

(Giermka cofa się – Smok zachodzi Mu drogę od tyłu)

SMOK

Zgadzam się z zacnym kolegą – chętnie pomogę pozbyć się zwłok...

GIERMEK

Nie!

CAMEMBERT

Przykro mi, ale raczej tak. Na pocieszenie powiem Ci, że byłeś dobrym Giermkciem. No cóż – żegnaj zatem.

GIERMEK

Ale...

CAMEMBERT

To zawsze przykre, gdy ktoś pożera Giermkka.

GIERMEK

Ale...ja nie jestem Giermkciem! Ja jestem Dziewicą!

SMOK

Mogę Ci wsadzić majeranek pod pachę?

GIERMEK

(do Camemberta)

A kodeks rycerski wyraźnie nakazuje Dziewic dożgonne bronienie!

SMOK

Gdzieś tutaj miałem zioła prowansalskie...

CAMEMBERT

Właściwie...to...

GIERMEK

Twój Autor na pewno opisze tę sprawę!

CAMEMBERT

O nie! No nie... A niech to... (dobywa miecza) Zgiń, wstrętny Smoku! Przepadnij, Poczwaro! Jakem Sir Camembert, muszę tę Pannę ocalić!

SMOK

Ale ja mam już marynatę!

CAMEMBERT

Przykro mi – Panna jest moja!

GIERMEK

(zachwycona)

Twojam, Camembercie!

SMOK

(obrażony)

To niesprawiedliwe...

CAMEMBERT

Nie mogę inaczej! (ciszej) Ale marynata nie musi się zmarnować – przyczaj się wieczorem nieopodal Karczmy – tamtejsza Karczmarka starczy Ci na dłużej, niż to nędzne chuchro zwane moim Giermkim...

(wychodzi)

GIERMEK

Nędzne chuchro?! Kocha mnie...

(biegnie za Nim)

NARRATOR

Tymczasem nadeszła noc. Po cichu i po omacku, w ciemnościach przepastnych i wielkich... Reflektor!

(robi się ciemniej – bohaterowie wędrują)

SCENA II

(Noc... Sir Camembert i Marianna wędrują)

CAMEMBERT

I gdzież ja Ci teraz piękną Śmierć odnajdę? Ciemno... I zimno... Nie masz przypadkiem pochodni?

MARIANNA

Niestety.

CAMEMBERT

Cóż z Ciebie za Giermek, mój Giermku? Brak Ci obycia, pochodni i kanapek – ja się poważnie zastanowię, czy... Ci! Słyszaleś? (rozgląda się)

MARIANNA

...,łaś”.

CAMEMBERT

(konspiracyjnie)

Myślisz? Że łasica?

MARIANNA

Nie, nie: słysza-łaś.

CAMEMBERT

(zauważa coś w ciemnościach)

Ha! Jak świeci oczyskami! Pójdźże tam, Giermku i złap tę Łasicę – będziesz ją później dzielnie niósł pod pachą, a Ona swymi oczydłami oświecili nam drogę, niczym latarka.

MARIANNA
Niczym co?

CAMEMBERT

Oj nie gadaj już, Giermku, tylko łap Ją! (wypycha Mariannę za kulisę) Że też ja muszę o wszystkim sam myśleć... Wszak dzielni mężowie nie do tego stworzeni, aby się myślom wszelakim oddawać, lecz aby... (pojawia się Śmierć) A to co?!

ŚMIERĆ

Powiadają, że mnie szukasz, Camembercie...

CAMEMBERT

Kto? Ja? Nic podobnego.

ŚMIERĆ

A jednak...

CAMEMBERT

Nie chciałbym Pani rozczarować, łaskawa Pani, ale zdecydowanie nie. Gustuję w bardziej krągłych Niewiastach. Nie mówiąc już, że w nieco młodszych...

ŚMIERCI

Jeśli kto szuka Śmierci, to Ją odnajduje...

CAMEMBERT

Doprawdy? Szkoda, że tak samo nie dzieje się z drobnymi... Jak to „Śmierci”?! To Pani jest Śmiercią?!

ŚMIERCIĄ

Owszem...

CAMEMBERT

O rety! No coś podobnego! Ja się zupełnie nie spodziewałem...

ŚMIERCI

Wy nigdy się mnie nie spodziewacie...

CAMEMBERT

To zadziwiające... Niezwykłe wręcz doświadczenie... No ale cóż – komu w drogę, temu hulajnogę. Miło się gawędziło – pa, pa! (odchodzi pośpiesznie)

ŚMIERĆ

Nie tak szybko...

CAMEMBERT

Mogę wolniej. (odchodzi w zwolnionym tempie)

ŚMIERĆ

Śluchaj no, Pajacu! Szukałeś Śmierci i Ją znalazłeś – umrzyj więc jak mężczyzna i nie rób scen!

CAMEMBERT

Daruje Pani, ale zaszło niewielkie nieporozumienie – ja owszem, szukałem Śmierci, ale pięknej. A Pani jest – proszę wybaczyć – paskudna jak wrzód!

ŚMIERĆ

Co?! O Ty... Już ja Cię...

(wkurzona Śmierć zbliża się do Camemberta, ale w tej chwili słychać kwik i pojawia się Marianna z jakąś zakrwawioną dzidą w ręku)

Co jest?!

MARIANNA

Nie żyje...

ŚMIERĆ

Kto?

MARIANNA

Dzik.

ŚMIERĆ

Cholera – teraz muszę Go odnieść w Zaświaty. (do Camemberta) Ale jeszcze po Ciebie wrócę! Zobaczysz... (odchodzi) Durny Dzik... (wychodzi)

CAMEMBERT

Giermku! Ty wiesz, co Ty zrobiłeś?!

MARIANNA

(skromnie)

Uratowałam...Ci życie...

CAMEMBERT

Zabiłeś dzika! A jeśli On miał rodzinę?! Jeśli miał dzieci?! Kredyty, długie, niespełnione zobowiązania?! Postąpiłeś wielce niefrasobliwie, Giermku! Wstyd!

MARIANNA

Ale...

CAMEMBERT

*I to mój Giermek... Psychopatyczny morderca!
(wychodzi – Marianna powłóczę nogami za Nim)*

SCENA III

CAMEMBERT

*„Sir Camembert, Sir Camembert
Przemierza las, przemierza skwer,
Tu weźmie łyk, tam weźmie kęs,
Gdzież znaleźć ma swój życia sens?”*

GIERMKA
To piękne...

CAMEMBERT
Owszem. Postanowiłem pisać pamiętniki. Na wszelki wypadek – gdybyś jednak wykrakał, mój Gierмку, i gdyby to jakaś Niewiasta miała się zabrać za mego żywota i przygód spisywanie. Zrobię Jej notatki.

NARRATOR
I Camembert spisał dokładnie swe losy, a Państwo mogą nabyć ową niezwykłą pozycję literacką w kasie naszego Teatru za jedyne czterdzieści pięć złotych.

CAMEMBERT
No, no, no! Nie bądźże taki cwany, mój Narratorze, bo się bez Ciebie niechybnie obejdziemy...

NARRATOR
Tak? Dobrze. Ciekawe kto będzie mówił: „i oczom Ich zmęczonym ukazał się...”

CAMEMBERT
Co się ukazało?

NARRATOR
Ja nic nie mówię – mnie się pozbyto...

CAMEMBERT
*Ach tak? Sir Camembert sam sobie poradzi! Gierмку, idziemy!
(idą...idą i idą...)*

GIERMKA
Nie chciałabym marudzić...

CAMEMBERT
To nie marudź!

GIERMKA
Ale idziemy i idziemy...idziemy i idziemy...i nic... Żadnych przygód... Nic do opisywania...

CAMEMBERT
To prawda – będąc arcyciekawą postacią literacką nie mogę pozwolić sobie na taki zastój w przygodach. (do Narratora) Narratorze! Pyknij mi tu, z łaski swojej, jakiś lasek. Będzie się w nim mogło wiele ciekawego zdarzyć. Poza tym muszę za potrzebą...

NARRATOR
Ja mam pyknąć? Przecież Sir Camembert sam sobie poradzi...

CAMEMBERT

A żebyś wiedział, niecny Narratorze! Patrz i podziwiaj! (niemal czarując) „I oto oczom Ich nader zmęczonym ukazał się las...” I co?

GIERMKA

I nic. Ale ja nie mam nader zmęczonych oczu, to może dlatego...

CAMEMBERT

Milcz, mój wątpiący w swego Pana Gierмку! Spróbuję raz jeszcze: „I oto na drodze Ich pojawił się las...” (rozgląda się – mówi głośniej) „I oto na drodze Ich pojawił się Las!”

NARRATOR

Musisz się bardziej postarać: wystawić język, nabrać powietrza w usta i stanąć na lewej nodze.

CAMEMBERT

I to pomoże?!

NARRATOR

Nie, ale będzie śmiesznie.

CAMEMBERT

Posłuchaj no, zrządzający niegodziwcze...

GIERMKA

Już wiem! Nie można ot tak sobie powiedzieć – musisz zamknąć oczy i uwierzyć.

NARRATOR

Przynajmniej jeden Einstein w opowieści...

GIERMKA

Co?

CAMEMBERT

Chyba Cię obraził, ale nie jestem pewien – no cóż: spróbujmy z zamkniętymi oczami. (zamyka oczy) Już? Już. „I oto na drodze Ich pojawił się...las...” (pojawia się jedno krzywe drzewo – Camembert otwiera oczy) I co? Jest?

GIERMKA

W pewnym sensie...

CAMEMBERT

W pewnym sensie? Sens to podstawa egzystencji – możemy więc uznać to za sukces. Jest drzewo? Jest. Poczekaj tu na mnie, mój Gierмку, a ja, że tak powiem – pójdę się odlać. (idzie za drzewo) Tylko nie podglądaj! (znika za drzewem – Drzewo otwiera oczy...)

DRZEWO

Ej! Co mi tak ciepło, tam z tyłu?!

GIERMKA

Ups...

CAMEMBERT

Co Ty tam mówisz, Gierмку? (wychyla się i zagląda Drzewu w oczy) Aaa!

DRZEWO

„A”?! „A”?! A co ja mam powiedzieć?! Nalaleś mi na buty!

CAMEMBERT

Ale...niechcący...

DRZEWO

Srący! Nalaleś mi na buty i już!

CAMEMBERT

No...no coś, w podobnych okolicznościach nie pozostaje mi nic innego, jak tylko... Hej! Ty przecież nie masz butów!

DRZEWO

Mam!

CAMEMBERT

Nie masz!

DRZEWO

Mam!

CAMEMBERT

Tak? To jaki masz rozmiar?

DRZEWO

Czterdzieści sześć.

CAMEMBERT

Doprawdy? To tak jak ja! A kto Ci szyje buty?

GIERMKA

Przestańcie już o tych butach! Przecież On nie ma butów! Na co by miał sobie nałożyć te buty? Na korzenie?

CAMEMBERT

Masz korzenie?

DRZEWO

Nie mam.

CAMEMBERT

Nie ma.

GIERMKA

Jak nie ma?! Co nie ma?! Przecież to Drzewo! Jest wrosnięte korzeniami w glebę!

DRZEWO

Wcale, że nie. Chwilowo tak stoję. Jeżeli bym zechciał, to mógłbym sobie pójść. Tyle, że mi się nie chce...

CAMEMBERT

Naprawdę mógłbyś sobie pójść?

DRZEWO

No pewnie.

GIERMKA

Mężczyźni to jednak idioci...

CAMEMBERT

(do Drzewa)

To chodź z nami.

GIERMKA

Co?!

CAMEMBERT

Miło byłoby mieć kompana w podróży.

GIERMKA

A ja?!

CAMEMBERT

(do Giermki, na odczepnego)

Ty też możesz iść. (do Drzewa) To co?

DRZEWO

Czy ja wiem... Nie spakowany jestem...

CAMEMBERT

Zaraz Cię spakujemy! Gdzie Twoje rzeczy?

DRZEWO

Różnie... Tu i tam... Ale nie mogę z Wami iść, bo...bo...(myśli, myśli) Bo nie mam z kim zostawić Pikusia!

GIERMKA

Kogo?

DRZEWO

Pikusia.

CAMEMBERT

Jakiego Piskusia?

DRZEWO

O... (rozgląda się i łapie gałęzią jakieś małe biedne zwierzątko) ...tego! (zwierzątko szarpie się, Camembert i Giermka patrzą z niedowierzaniem) Sami widzicie – nie mogę z Wami pójść. To znaczy mogę – przecież nie jestem jakiś przyrośnięty! Ale nie powinienem... (konspiracyjnym szeptem) Pikuś...

CAMEMBERT

Rozumiem. Szkoda.

DRZEWO

Ja też żałuję...

CAMEMBERT

To może przynajmniej nas kawałek odprowadzisz.

DRZEWO

Z chęcią, ale...właśnie tu coś posadziłem. I teraz muszę dawać mu cień, żeby wyrosło... Wiecie, jak to się mówi – trzeba zbudować dom, posadzić drzewo i splodzić syna – w moim przypadku te dwa ostatnie redukują się do jednego – niemniej jednak – taki jest sens życia mężczyzny...

CAMEMBERT

To prawda... Taki jest sens! Dziękuję Ci, mój gałęziasty przyjacielu! Mam nowy sens! Zbuduję dom, posadzę drzewo i splodzę syna! (wrywa się z euforii) Ale z kim? (myśli) Giermku!

GIERMKA

(zachwycona)

Tak! Tak!

CAMEMBERT

Musimy jak najszybciej odnaleźć zdobioną karocę, której bezcenną zawartość stanowi złotowłosa przyszła matka mego syna. W drogę więc! (wychodzi)

GIERMKA

W drogę...

(idzie za Nim)

DRZEWO

W drogę, w drogę! A ja Was dogonię... Jak syn mi podrośnie...

SCENA IV

CAMEMBERT

Zostanę ojcem... Zostanę ojcem! Czyż to nie...dziwaczne? Nigdy o tym nie myślałam, ale teraz, gdy mój syn jest w drodze... Czy raczej ja jestem w drodze po Niego... Teraz zaczynam myśleć – i jestem w tym całkiem niezły. Urodzi mi się małe camemberzątko... Malutki camemberek... Taki tycieńki... Tyciuteński... Ale od razu mądry i wielce waleczny.

GIERMKA

A jeśli będzie córeczka?

CAMEMBERT

Ty wypłuj mi to natychmiast! (Giermka pluje beznamiętnie) Coś Ty się uwziął, mój Giermku nieszczęsny, na te niewieście wtręty?! (przedszeźniając) „A może będzie Autorka...”, „A może będzie córeczka...” A może Ty się pohamuj z tymi swoimi głupimi wymysłami! Prekursor feminizmu się znalazł!

GIERMKA

A żebyś wiedział, że ruch feministyczny w przyszłości...

CAMEMBERT

Zamilczże!

GIERMKA

Ach tak? Proszę bardzo.

NARRATOR

No i masz. Na Twoim miejscu bym Ją przeprosił.

CAMEMBERT

Ale nie jesteś na moim miejscu. Zajmij się więc łaskawie swoimi sprawami, typu: „i wtedy waleczny Sir Camembert ujrzał ów powóz zdobiony, którego szukał dotąd tak niewyczerpanie...” No?

NARRATOR

Znaj mą wspaniałomyślność: „i wtedy waleczny Camembert ujrzał ów powóz zdobiony, którego szukał dotąd tak nieumiejętnie...”

(na drugim planie pojawia się powóz – za nim oczywiście Rycerz)

CAMEMBERT

Jest! Jest powóz zdobiony! Biegniemy, mój Giermku, co tchu! Jest powóz! Dasz wiarę? Ów bezużyteczny Narrator chociaż raz się sprawił!

NARRATOR

Bezużyteczny?

CAMEMBERT

Tak mi się wyrwało...

NARRATOR

To spójrz, jak mnie się teraz wyrwie: „Lecz tedy na drodze ich słodkiego spotkania pojawił się nagle...stary cmentarz”

CAMEMBERT

Co?!

NARRATOR

Wyrósł jak z podziemi. (rzeczywiście wyrasta) I nic w tym dziwnego – to raczej podziemna aglomeracja. To co? Bezużyteczny?

CAMEMBERT

Zdecydowanie użyteczny! A teraz czy mógłbyś odkręcić całą tę sprawę i schować ów trupi przybytek z powrotem pod ziemię?

NARRATOR

Przykro mi, ale nie. Już samo go wydobyć było nie lada wyczynem – schowanie Go jest wprost niemożliwie. Poza tym nie można tak sobie wyciągać i chować scenografii – strzelba z pierwszego aktu musi wystrzelić w trzecim, inaczej byłaby zupełnie...

CAMEMBERT

Co to jest strzelba?

NARRATOR

Nie istotne... Tak czy inaczej musisz przebyć całe to cmentarzysko, a właśnie zaczyna się ściemniać... (ściemnia się)

CAMEMBERT

Co?! Jak?! Jest południe!

NARRATOR

*Takie tam...anomalia pogodowe... My, bezużyteczni Narratorzy, możemy sobie na coś takiego pozwolić – Wy, marne postaci literackie – zdecydowanie nie.
(ściemnia się bardziej)*

CAMEMBERT

Słuchaj no, Ty Narratorze, Ty, jak ja Cię zaraz... Jak My Cię zaraz... Giermku! Stańże u mego boku, a razem obalimy Narratora! No co z Tobą?

GIERMKA

Kazałeś mi się nie odzywać.

CAMEMBERT

To było w poprzedniej scenie!

GIERMKA

Nieprawda – w tej.

CAMEMBERT

No co Ty?

NARRATOR

W tej. Przewinąć?

CAMEMBERT

(do Narratora)

Zamkniesz się wreszcie łaskawie, czy nie?! Debatujemy jakby Cię obalić.

GIERMKA

Ja nie debatuję. I nikogo nie będę obalać.

NARRATOR

Dziękuję.

GIERMKA

Proszę. Zobowiązałam się pomóc w odnalezieniu Złotowłosej i pomogę. Lecz później koniec z nami.

CAMEMBERT

Z jakimi „nami”?

GIERMKA

Nie denerwuj się, Marianno...

NARRATOR

Złość piękności szkodzi.

CAMEMBERT

Jakiej piękności?

GIERMKA

No Toś przesadził! Ty wstrętny, paskudny, chuderlawy, bezczelny, obrzydliwy, niewdzięczny, pyszałkowaty, przemądrzały, zarozumiały, nadęty, chępliwy, sero-podobny gburze! Uch! (wychodzi – w sensie wchodzi na cmentarz)

CAMEMBERT

Co?

NARRATOR

Sama prawda.

CAMEMBERT

Nie jestem pyszałkowaty...

NARRATOR

Nie? To Ją przeproś. No, biegnij za Nią.

CAMEMBERT

Gdzie? Na cmentarzysko? Obawiam się, że nie mogę...

NARRATOR

Boisz się?!

CAMEMBERT

Sir Camembert niczego się nie boi!

NARRATOR

O retę, ale wstyd! Camembert się boi!

CAMEMBERT

Nie boję się!

NARRATOR

Ale numer!

CAMEMBERT

Nie boję się, Ty nic nie rozumiejący Narratorze! Obawiam się.

NARRATOR

(ironicznie)

No tak, a to zupełnie co innego.

CAMEMBERT

Obawiam się, że mógłbym tam spotkać Śmierć. Mam bowiem podstawy podejrzewać, iż z uwagi na swe turpistyczne upodobania bywa tam nader często.

NARRATOR

To jak chcesz Ją przeprosić?

CAMEMBERT

Nijak – mam zamiar trzymać się od Niej z daleka. Żebyś Ty widział tę Jej wielką kosę!

NARRATOR

Nie mówię o Śmierci! Tylko o Twojej Giermcie.

CAMEMBERT

*Ach, tak... No cóż, no... Zawołam Ją i po krzyku... To znaczy z krzykiem...Ją zawołam...
Tak czy inaczej: Gierмку, mój Gierмку!*

NARRATOR

Chyba na to nie zareaguje.

CAMEMBERT

Niewiasto!

NARRATOR

A jeszcze inaczej?

CAMEMBERT

Panienko?

NARRATOR

A po imieniu?

CAMEMBERT

A po imieniu...

NARRATOR

Ty nawet nie wiesz, jak ma na imię!

CAMEMBERT

Wiem! Pewnie, że wiem. Petunia? Pelagia? Podagra?

NARRATOR

A może Marianna?

CAMEMBERT

Nie, to nie to... No nic! Obiegnę cmentarzysko dookoła i zaskoczę Ją przy wyjściu z tamtej strony, a wtedy na pewno wszystko mi wybaczy. Chodźmy, mój Narratorze!
(wychodzi)

NARRATOR

I pobiegł nasz dzielny Sir Camembert nie bacząc na ciemność i przeciwności Losu... Cóż spotka Go w drodze tej nieopisanej? Zupełnie nieopisanej... Bo ja mu Jej na pewno nie opiszę.

SCENA V

(Giermka idzie powoli, po omacku, przerażona)

GIERMKA

Spokojnie... Nie bój się, Marianno... Nie ma się czego bać... To tylko małe kamienne płytki...z małymi kościstymi wkładkami pod spodem... Nic Ci się tu nie stanie... Nic, nic... Nic a nic...

(pojawia się Kościotrupem)

KOŚCIOTRUPEK

Miętówkę?

GIERMKA

A!!! Zgiń, przepadnij!

KOŚCIOTRUPEK

*Na jedno i drugie już trochę za późno – zginąłem kilkaset lat temu. (Giermka mdleje) I tak
żem przepadł – bom nieco nagrzeszył... Kto by pomyślał, że te kruczaty to zły pomysł?!
Pomyślałabyś, co? Pomyślałabyś? Hej? Gdzie Ty jesteś... (zauważa Giermkę – lub się o Nią
potyka) O kurde! Odwalila kitę... I znowu będzie na mnie! Co robić, co robić?!*

NARRATOR

A może byś tak spróbował Ją ocucić?

KOŚCIOTRUPEK

Co? Kto tu jest?!

NARRATOR

Ja.

KOŚCIOTRUPEK

A! Wszechwiedzący!

NARRATOR

Co?

KOŚCIOTRUPEK

Jesteś wszechwiedzący?

NARRATOR

No tak, ale...

KOŚCIOTRUPEK

Bądź pochwalony, wielki Wszechwiedzący!

NARRATOR

Kolejny świr...

KOŚCIOTRUPEK

Powiedz, swemu słudze, co ma uczynić, a będzie uczynione! Bo ja to oddanym i wiernym sługą byłem – a z tymi krucjatami to ktoś mnie zrobił w jajo! Skąd mogłem wiedzieć, że w „nie zabijaj” chodzi, żeby nikogo nie zabijać, a nie tylko Chryścijan? No skąd mogłem wiedzieć?

NARRATOR

Skończyłeś już?

KOŚCIOTRUPEK

Definitywnie! Od lat już nikogo nie zabiłem! Jeśli nie liczyć tej tutaj... Chyba kojfnęła ze strachu.

NARRATOR

Nie kojfnęła, tylko zemdlęła.

KOŚCIOTRUPEK

Skąd wiesz? Ach prawda! Wszechwiedzący. To co teraz z Nią robimy? Ty to na pewno wiesz! To co robimy? No co? No co?

NARRATOR

Trzeba Ją ocucić.

KOŚCIOTRUPEK

Świetnie! Ocucić! No pewnie, że ocucić! Ale jak?

NARRATOR

Banda idiotów w tej sztuce... „I w tej oto chwili niezrównoważony psychicznie Kościotrupek uniósł delikatnie głowę omdlałej Marianny i oblał Ją kilkoma kropelkami wody”.
(Kościotrupek czyni to)

KOŚCIOTRUPEK

O rety! Ty to naprawdę jesteś ktoś! Zobacz! Patrz, robię to! Chociaż mi się wcale nie chce! I w ogóle nie miałem wody przy sobie, ale powiedziałeś, że mam no i mam!! Ale numer! I co teraz?
(Giermka budzi się)

GIERMKA

Co...co się stało?

NARRATOR

„Teraz kościsty idiota opuszcza scenę w pośpiechu”.

KOŚCIOTRUPEK

Ty! Ale numer! Zobacz! Opuszczam! Opuszczam! (już Go nie ma)

NARRATOR

Już dobrze?

GIERMKA

Tak... Ale co Ty tu robisz? Nie powinienes być teraz z Camembertem?

NARRATOR

Sam sobie wybieram z kim chcę być. Poza tym pewnie nawet nie zauważył, że mnie nie ma.

(światło na drugi plan, gdzie wędruje Camembert)

CAMEMBERT

Możesz się do mnie nie odzywać, mój naburmuszony Narratorze, możesz się na mnie obrażać, ale jeszcze przyznasz mi rację ...
(Camembert znika w ciemności)

NARRATOR

Poza tym pomyślałem sobie... że może mógłbym coś dla Ciebie zrobić, Marianno...

GIERMKA

Dla mnie? Dziękuję, ale chyba nie...
(zza kulisy zagląda Kościotrupek)

KOŚCIOTRUPEK

I co? I ja tak czekam, czy mogę wejść? Czy muszę czekać, aż Ty powiesz, że ja wchodzę i wtedy ja wchodzę? To jak? To jak? Tak? Jak?

NARRATOR

(mając Go dość)
Czekasz.

KOŚCIOTRUPEK

Czekam! Jak czekam, to czekam. Ale na co czekam? Nie, dobra! Już o nic nie pytam! Czekam! Czekam, czekam... Ale to frajda znać samego Wszechwiedzącego!

GIERMKA

Ty naprawdę wiesz wszystko?

NARRATOR

W granicach rozsądku. I fabuły.

GIERMKA

I wiesz, jak to się skończy?

NARRATOR

Pewnie. Ale mogę sprawić, że skończy się inaczej. Mogę nie powiedzieć tego, co mam powiedzieć i...

KOŚCIOTRUPEK

Ależ on przebiegły! No kapitalny ten Wszechwiedzący, kapitalny...

NARRATOR

(do Giermki)

Przepraszam

(wkurzony, do Kościotrupka)

„I wtem Kościotrupkowi przydarzył się nieprzyjemny wypadek!”

KOŚCIOTRUPEK

Co? O rety... Ale jak to? Jak to się stało? Ja nawet nie mam jelit!

(Kościotrupem znika)

NARRATOR

Marianno, ja po prostu myślę, że zasłużyłaś na coś lepszego... Tak długo już męczysz się z tym idiotą Camembertem – ale to może się skończyć. Mogę powiedzieć, że „oto nasz Camembert przewrócił się o zdrażliwy kamień”...

(odgłos przewrócenia się, głos Camemberta)

CAMEMBERT

(Jego głos)

Cholera niech weźmie ów kamień zdradziecki!

NARRATOR

Mogę powiedzieć, że się zgubiliście, że Wasze drogi nigdy się już nie zeszły, a Ty na swojej spotkałaś Królewicza... To co?

GIERMKA

To piękna droga... Tyle, że nie moja.

(odchodzi)

SCENA VI

(Camembert stoi przy wyjściu z Cmentarzyska)

CAMEMBERT

Czekam i czekam i nic. Niewiarygodna wręcz dłużyzna. Czyżby istotnie niewieście przypadło mych przygód dzielne spisywanie? (pojawia się Giermka) O, jesteś wreszcie!

GIERMKA

Jestem.

CAMEMBERT

Wyobraź sobie, że czekam już cztery minuty! Cóż za cennego czasu marnotrawstwo! Ale, ale – co to ja miałem?

GIERMKA

Iść dalej?

CAMEMBERT

Ach tak. (idzie, ale się zatrzymuje) A nie! To też, ale jeszcze miałem Cię przeprosić! Lecz skoro znowu się do mnie odzywasz nie traćmy czasu na zbędne ceregiele – ruszajmy, mój Giermku! Ruszajmy! (idzie, ale odwraca się) Ruszyłeś? No.

Wiesz, Giermku? Przeczuwam, iż już niebawem zdołamy osiągnąć cel naszej wyprawy. To świetnie, bo czuję, że ciżmy przetarły mi się na piętach. Nie chciałbyś się zamienić? Jaki masz rozmiar? Jakiś maluteńki... I czemu się nagle przestałeś odzywać? Wcześniej Twe usta się nie zamykały – kłapałeś nimi i kłapałeś ciągle... A może to byłem ja? Chyba rzeczywiście ja... Więc nic to – tematu nie było.

(idą dalej – pojawia się powóz szkarłatny)

A cóż to? Czy oczy mnie mylą błękitne? Toż to ów powóz zdobiony szkarłatem! Giermku, mój, Giermku! Spójrz, co tam się dzieje!

(Rycerz dopada powozu – otwiera drzwi i domaga się pieniędzy)

To zwykła grabież! Grabież w biały dzień! Jakiś nikczemny i podły element próbuje okraść matkę mego syna! Ja nie pozwolę, ja się nie zgadzam, ja protestuję, ja... już tam pędzę!

(pędzi – Camembert biegnie, a w tym czasie obserwujemy powóz)

SCENA VII

(powóz stoi – w nim widać włosy Złotowłosej – obok stoi Rycerz)

RYCERZ

Dwadzieścia złotych talarów! Natychmiast! Bez ociągania! Chyżo! I co żywo! (z mniejszym entuzjazmem) Ej no, bo nie mam czasu... Dajże tych dwadzieścia talarów i każdy będzie zadowolony. No?

(pojawia się Camembert)

CAMEMBERT

Acha!

RYCERZ

Powoli, powoli! Kolejka jest – najpierw ja.

CAMEMBERT

Broń się, przebrzydły niewiast oprawco! Staw czoła mnie, dzielnemu mężowi, zamiast niewinnej narzucać się Damie!

RYCERZ

Słucham?!

CAMEMBERT

Tchórzliwa i nędzna imitacja Rycerza!

RYCERZ

Ale...Ja tylko chcę odzyskać swoje pieniądze!

CAMEMBERT

Zdradziecki oprychu i zwyrodnialec!

RYCERZ

„Moje” pieniądze!

CAMEMBERT

Wandalu i zbirze! Drabie i łajdaku! Wyzywam Cię na pojedynek, w imię przepięknej...przepraszam, jak Ci na imię, Pani?

ZŁOTOWŁOSA

Konstancjusz...

CAMEMBERT

*W imię przepięknej panny Konstancji! Damy o wielkim sercu i...
(Złotowłosa wychodzi z powozu i wtedy widzimy, że to mężczyzna z długimi blond włosami)*

ZŁOTOWŁOSA

Konstancjusz.

CAMEMBERT

Co?! Jak to „Konstancjusz”? Toś Ty...facetem?!

ZŁOTOWŁOSA

Owszem... Ale to nic...to nic... Walcz o mnie, szlachetny rycerzu! Walcz, mój Ty mężny...

CAMEMBERT

Ej, ej, ej! Nie mam pojęcia, czegoś Ty się nawąchał, ale ja nie mam zamiaru walczyć za faceta!

ZŁOTOWŁOSA

*Mój Rycerz...
(Złotowłosa zbliża się do Camemberta – ten dostaje szału)*

CAMEMBERT

Tylko nie „mój”, tylko nie „mój”!

ZŁOTOWŁOSA

Cudowny...

CAMEMBERT

Niech ktoś Go walnie...

ZŁOTOWŁOSA

Bierz mnie!

CAMEMBERT

Sam się weź...i odpieprz! Cholerny psychopata!

(Camembert ucieka – Konstancjusz za Nim)

RYCERZ

Twój Pan?

GIERMKA

Acha...

RYCERZ

Współczuję.

GIERMKA

I słusznie.

RYCERZ

Mógłbym Cię wziąć na własnego Giermka, ale ta świnią, Konstancjusz, nie oddał mi pieniędzy – przeto chwilowo mnie na Ciebie nie stać. No cóż – nie pozostaje mi nic innego, jak tylko wynająć kogoś do ściągnięcia długu – słyszałem, że jest jakaś brać rycerska na Sycylii – podobno chętnie czynią takie rzeczy. Żegnaj więc, najpiękniejszy Giermku najdurniejszego Rycerza...

(odjeżdża – po chwili wchodzi Camembert)

CAMEMBERT

Giermku, mój! Giermku! Straszność najstraszliwsza! W snach najobrzydliwszych nie wyśniłem tego! Straciłem sens... Wszystko zniweczone... Nie ma Złotowłosej... Nie będę miał syna... Nie mam po co żyć... Zatem żyć już nie chcę... (pada)

GIERMKA

Sir Camembercie...

CAMEMBERT

Nie, nie! Nie pocieszaj mnie, mój wierny Giermku... Byłeś mi dobrym kompanem i sługą, ale teraz... Żegnaj... (znów opada wielce teatralnie)

GIERMKA

Camembercie...

CAMEMBERT

Och...

GIERMKA

Camembercie...

CAMEMBERT

Ach...

GIERMKA

(krzyczy)

Weź Ty się wreszcie w garść!

CAMEMBERT

Co takiego?

(Camembert patrzy z otwartymi ustami)

GIERMKA

Tysiące ludzi mają gorzej od Ciebie! Są biedni, głodni, chorzy, nieszczęśliwi! Nie mówiąc już o tych głupio zakochanych... I wszyscy cierpią. Prawdziwie! A Ty? Ty masz wszystko, nieszczęsny Idioty i tylko we łbie Ci się przewracało! Ot co! A ja mam już dość! Rezygnuję z posady!

(rzuca mieczyk lub hełm)

CAMEMBERT

Ale...

GIERMKA

Będzie mi tu umierał... To sobie umieraj!

(prawie odchodzi, lecz pojawia się Śmierć)

ŚMIERĆ

Nic prostszego... Uwielbiam spełniać takie życzenia.

GIERMKA

Ale...ja to powiedziałam w gniewie...

ŚMIERĆ

A dla mnie to bez różnicy.

GIERMKA

Ale...Camembert tak naprawdę wcale nie chce umierać!

ŚMIERĆ

Nie zawsze możemy robić to, na co mamy ochotę... Gotuj się, Camembercie...

CAMEMBERT

(przerażony)

Już jestem ugotowany!

ŚMIERĆ

Jak by Cię tutaj uśmiercić?

CAMEMBERT

Najlepiej odwracalnie.

ŚMIERĆ

Już wiem! Ach, te spadające gałęzie...

(Śmierć i Camembert patrzą w górę – chwilę to trwa – nagle słyszą trzask gałęzi, która spadłaby wprost na Camemberta, ale Giermka rzuca się na Niego, popycha Go i sama ginie pod gałęzią)

CAMEMBERT

Ała!

ŚMIERĆ

O nie! O nie! Nie, nie! Znowu to samo! Ja mam już dość! Ja na to kicham! Ja potrzebuję urlopu! (wychodzi)

CAMEMBERT

(wstaje z ziemi)

Jak Ty się zachowujesz, Giermku?! Na swego Pana tak napaść haniebnie?! Tak mnie przewrócić, Giermku! Giermku? (zauważa Giermkę leżącą pod wielką gałęzią) A co Ty tu robisz, pod tą gałęzią?

GIERMKA

Umieram, Camembercie...

CAMEMBERT

Umierasz? To nonsens. Przecież to ja miałem umrzeć. Zaraz...zaraz, zaraz... To Ty...to Ty...umierasz za mnie? Ale nie powinienes! Bo gdzież ja teraz Giermka znajdę? Tak oddanego...i troskliwego...i nie brzydkiego... Ja z nikim jeszcze nigdy nie przeżyłem tylu przygód niezwykłych! I z nikim nie znalazłem tylu sensów! I z nikim... Nie... Ty nie możesz umrzeć, słyszysz?! Nie umieraj mi tutaj! Marianno! Bez Ciebie moje życie będzie zupełnie bez sensu! Zupełnie, całkowicie bez sensu! Bo...chyba tak się złożyło, że...że właśnie...Ty jesteś sensem mego życia...

(chwytają się za ręce)

GIERMKA

Och, Camembercie...

CAMEMBERT

Na imię mi Żak.

GIERMKA

Żak?

CAMEMBERT

Wiem, że to głupie imię...

GIERMKA

Nie, nie! Tylko...ja nie wiedziałam, że Ty w ogóle masz jakieś imię...

CAMEMBERT

Mam. Ale nie każdy musi o nim wiedzieć. Rozważam, czy nie zataić tego przed Autorem... Ale, ale! Co to ja miałem powiedzieć? Wyleciało mi z głowy... No ale cóż – skoro tak – znajdziemy jakiś inny temat pogawędki...

NARRATOR

Miałeś powiedzieć Jej, że Ją kochasz, idioto!

CAMEMBERT

A tak... Rzeczywiście... Marianno...

GIERMKA

Camembercie...

CAMEMBERT

Żak.

GIERMKA

Nie, nie – to jednak głupie imię.

CAMEMBERT

Tak myślałem... Marianno...ja Ciebie...ja Cię...

GIERMKA

Kocham...

CAMEMBERT

O właśnie: dziękuję.

GIERMKA

*Kocham Cię, Camembercie... Kochałam Cię przez ten cały czas. Od chwili, kiedy Cię ujrzałam...aż do tej chwili...kiedy nie widzę już nic...
(Marianna opada bez tchu)*

CAMEMBERT

*Marianno... Marianno? Marianno! Nie! Nie, nie, nie! Nie odchodź, Marianno! Nie zabierajcie mi Jej! Nie zabierajcie... Ona jest moim sensem! Moim jedynym sensem! Nie mogę stracić sensu! Nie mogę go stracić! Owszem, gubiłem często sens w życiu, lecz to, co zgubione, można jeszcze znaleźć! A co utracone – stracone na zawsze...
(Camembert pogrąża się w płaczu – po chwili słychać wóz, muzykę i głosy – wędrowną trupa przejeżdża na drugim planie)
A to co?*

TRUPA

*„Zaczynamy przedstawienie!
W dobrym guście, w dobrej cenie!
O rycerzu nad rycerze:*

*Dzielnym „Serze” Camemberze!
Zaraz świetny spektakl damy!
Zapraszamy! Zapraszamy!”*

CAMEMBERT

*Wędrowną trupą teatralną... O Camemberze... W tym jest jakiś sens... Tak! To jest sens!
Odnalazłem sens mojego życia! Będę Aktorem! Aktorem Ci ja będę! Aktorem! Hej!
Poczekajcie! (biegnie za wozem, lecz potyka się o gałąź) O, pardon! (biegnie dalej) Czekać na mnie! Hej! (znika – po chwili pojawia się Narrator)*

NARRATOR

*„Koniec... Czas na wniosek? Czy podsumowanie?
Może i streszczenie – dla tych, co zasnęli?
A może i morał, Panowie i Panie?
Może się morałem mógłbym tu podzielić?*

*Ale przecież każdy znajdzie morał własny!
Każdy coś dla siebie odnaleźć tu gotów.
Mój zaś morał prosty jest i całkiem jasny:
Że nie warto w życiu żałować Idiotów...”
(światło prawie gaśnie, ale pojawia się jeszcze Kościotrupem – zagląda na Mariannę)*

KOŚCIOTTUPEK

*Nowa koleżanka?! O rety! Ale się ucieszyłem! Mogłem się ucieszyć? Mogłem? Czy dopiero
jakbyś powiedział, że się ucieszyłem? Czy już mogłem sam? Bo się ucieszyłem... Przyznaję:
się ucieszyłem zanim się jeszcze dowiedziałem, czy mogę się ucieszyć. To jak? Mogłem?
Mogłem czy nie mogłem? To co? To co będzie?
(gaśnie światło)
Ciemność... No to jestem w dupie...*

Koniec

mg

